GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 63. W Czwartek dnia 14. Marca. 1844.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 8. Marca.

N. Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył znajdującemu się we Francyi wychodźcowi polskiemu, Konstantemu Uszyńskiemu, Swe Monarsze przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do Królestwa na łono familii.

Bank Polski. — Podaje do publicznéj wiadomości, że w dniu 26. Lutego (9. Marca) r. b. zaczynając od godz. 10. z rana, odbędzie się w banku Polskim, w obec Kommissyi umorzenia długu krajowego i delegowanych z Kommissyi rządowéj przychodów i skarbu, publiczne włożenie do koła numerów obligów skarbowych 1széj, 2giéj i 3ciéj seryi, które z powodu wyższego nad imienną wartość kursu w upłynionem półroczu, na giełdzie wykupione być nie mogły i przez losowanie umorzone zostaną. Samo zaś losowanie z powodu przypadającéj w d. 27. Lutego (10. Marca) niedzieli, odbędzie się w dn. 28. (11.) t. m., także poczynając od godz. 10. zrana. — Prezes, Radca Tajny, J. Tymowski. — Naczelnik Kancellaryi, Łubkowski.

Dnia 16. z. m. w Gub. Sandomierskiéj we wsi Machorach, przeniósł się do wieczności ś. p. W. Kazimierz Wiktor z Jasionki Rawicz Jasieński, b. Podczaszyc, plenipotent tamecznych dóbr Machoroskich, b. Major, syn Leona i Maryanny z Wodzińsko Osolińskich, Jasieńskich, Podczaszych Ziemi Liwskiéj, właściciele dóbr Żelków w Gub. Podlaskiéj położonych, pozostawiwszy żonę W. Małgorzatę z Zielonków, wraz z 3ma już dorosłemi synami z innych żon spłodzonemi.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 4. Marca.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Parów wzięto pod rozwagę przyjęty już przez Izbę deputowanych wniosek do prawa względem ostatecznéj konkluzyi rachunków z roku 1841. Markiz d'Audifret robił różne uwagi nad stanem finansów, wykazując, że dług niestały, wraz z kredytem przyzwolonym na koleje żelazne, wynosić będzie dnia 21. Stycznia 1845 roku około 650 milionów fran. Nie widział jednak w téj summie nic niebezpiecznego, gdyż dochody mają się powiększyć tak dalece, że przyjdzie zapewne do równowagi. Mówił potém o podatkach pośrednich i chwalił ostatnie prawo cukrowe. Uważał to za korzyść Francyi w porównaniu z Anglią, że we Francyi podatki pośrednie wynoszą tylko 300 milionów, bezpośrednie zaś 600 milionów, a w Anglii podatki pośrednie do 800 milionów franków dochodzą. Markiz Boissy uskarżał się na niedostateczną kontrolę w wydziale marynarki, jako też nadużycia prawa rewizyjnego ze strony

Anglii, i dowodził, że ma pewne dowody na to w ręku, iż marynarka francuska o wiele jest niższa od angielskiéj. Zwrócił na to uwagę Izby, że Anglia wzmacnia siłę zbrojną tak lądową jak i morską, z czego wnosić można, że Anglia nie jest tak bardzo pewna pokoju. Radził więc ministerstwu, aby dało baczności na wszystkie kroki kraju tego sprzymierzonego, a mianowicie na zajścia w Irlandyi. Użalał się nareszcie mówca na postępek z Admirałem Dupetit-Thouars, wynurzając swoje przekonanie, że ministeryum dla tego tylko okupacyi jego nie uznało, że się nie czuło dość mocném do jéj popierania. — Minister marynarki odpowiedział, że w postanowieniu swojém dało się tylko ministeryum powodować uczuciu sprawiedliwości i honoru, jako też potrzebie utrzymania ścisléj karności w marynarce. Co do prawa rewizyjnego, w którym to względzie przeszły mówca odwoływał się mianowicie do przypadku, który dnia 16. Listopada r. p. spotkał był Kapitana Hitié, dowódzcę okrętu handlowego, tudzież do innego zdarzenia z miesiąca Maja, odpowiedział minister, że okręty kupieckie wyraźny otrzymały rozkaz, aby rządowi z każdego przeglądu ścisły zdawały raport, że jest przeto w stanie dać Izbie pod tym względem zupełne objaśnienia. Zdanie Markiza, jakoby Francya co do liczby i siły statków parowych niżéj stała od Anglii, mienił Admirał Mackau być bardzo mylnem, przypominając, że oppozycya w Anglii ze swéj strony przeciwne zanosi skargi. Rząd francuski uczynił dla téj gałęzi służby bardzo wiele, a w budżecie marynarki znajduje się kredyt z 30,500,000 franków na wybudowanie okrętów parowych w następnych dziesięciu latach. Ponieważ wielu członków przychylało się do zdania Markiza Boissy, przeto kwestyą tę do następującego odłożono wieczora.

Na posiedzeniu Izby deputowanych dn. 4. Marca przełożył Minister finansów wniosek do prawa względem konkluzyi rachunków z r. 1842. Potem wstąpił na mównicę Minister spraw wewnętrznych, i rozwijał Izbie powody do wniosku, jaki podał o tajne fundusze. Treścią mowy jego było: »Panowie, rzekł P. Duchatel, na rozkaz Króla prosimy Was o kredyt suplementarny znany pod nazwiskiem tajnych funduszów. W przeszło-roczném objaśnieniu powodów powiedzieliśmy, że summa 1 miliona na potrzeby téj służby nie wystarczy, a doświadczenie stwierdziło nasze zdanie. Chociaż kraj jest spokojny, to jednak namiętności stronnictw nie wygasły, a nieprzewidziany jakiś przypadek często je podnieca. Obowiązkiem jest policyi czuwać i zapobiegać; zachowując spokojność społeczeńską, samym stronnictwom wyświadcza przysługę, odwodząc je od smutnych obłąkań. Bez środków zas osłabłaby ona całkiem, a rząd téj broni pozbawiony, niemógłby zbyt cięższéj odpowiedzialności brać na siebie. Zbyteczną byłoby rzeczą mówić o moralnym stanie narodu: znacie go Panowie równie dobrze, jak i ja. Większość narodu pragnie zachować rząd z r. 1830., którego mądrość i dzielność każdy ocenić potrafi. Pomimo to nie zrzekły się jeszcze fakcye nadziei i projektów swoich. Rząd nie boi się wprawdzie ich zamachów, ale nie może ich sobie lekce ważyć; musi on być w każdym czasie gotów do ich zniweczenia. Na ten cel domagam się kredytu jednego miliona dla tajnéj policyi. Idzie tu o uchwałę mającą być dowodem zaufania w ministerstwie, i mamy nadzieję, że mu go Panowie nie odmówicie. Żądamy od Was środka mającego zadosyć uczynić potrzebom służby publicznéj, przekonani, że środki te koniecznie są potrzebne, ale zarazem wiedząc, że uchwała ta uważaną być może równie za uchwałę zaufania, jak za uchwałę konieczności.«

Obadwa te wnioski do prawa przekazano biórom do roztrząśnienia, po czém rozpoczęły się znów przerwane obrady nad prawem patentowem. Obrady te nie zawierały nic ciekawego, ledwo też zwabiły dostateczną liczbę deputowanych. — Pomiędzy innemi przyjęto także nowe postanowienie na korzyść okolic miejskich. Dotychczas opłacali ci, co w obrębie klucza miejskiego patent jakiś posiadali, podatek patentowy, według ogólnéj liczby mieszkańców miejskich i wiejskich. Ponieważ jednak kupiec niemieszkający w samém wielkiém mieście nie ma tych samych korzyści, co kupcy tamże osiedli, postanowiono przeto w nowém prawie, aby w tych komunach miejskich, których ogólna liczba mieszkańców 5000 lub więcéj wynosi, wszyscy patent opłacający składali stały podatek wedle taryfy dotyczącéj się ludności wiejskich. Rozbierano potem postanowienia tyczące się podatków stósunkowych, a wniosek do prawa rozporządza, aby podatek stósunkowy oznaczany był według wartości lokalów.

Z dnia 5. Marca.

Gazety ministeryalne żadnéj zgoła nie zwracają uwagi na rozsianą wczoraj pogłoskę, jakoby w załodze paryskiéj spisek odkryć miano. Konstytuconi̇sta dzisiajszy twierdzy, że pewne odebrał doniesienia, z których się pokazuje, że National o sprawie téj bardzo

przesadne podał nowiny. »Dwunastu albo piętnastu żołnierzy (wyraża Konstytucyonista) z powodu obwinienia, jakoby do tajnych towarzystw politycznych należeli, aresztowano, ale między ujętymi nie ma ani jednego oficera. Rozpoczęto w sprawie téj urzędowe śledztwo.«

— — Rząd odebrał wczoraj doniesienie, że PP. Larcy, Beryer, Książę Valmy i Blin de Bourdon w Cette, Marsylii, Tuluzie i Doullens powtórnie deputowanymi obrani zostali. W Cette liczba głosujących wynosiła 793, konieczna większość więc 397, właśnie tyle głosów miał za sobą P. Larcy. P. Blin de Bourdon w Doullens z pomidzy 299 głosów, 146 pozyskał, podczas kiedy jego współzawodnik, P. Delapalme, miał ich tylko 130. — Ten powtórny wybór deputowanych legitymistycznych dotkliwym jest ciosem dla rządu. Messager pociesza się twierdzeniem, że PP. de Larcy i Blin de Bourdon szczuplejszą większością, aniżeli ostatnią razą, obrani zostali. Ale znakomita większość z jaką w Marsylii P. Berryera mianowano, zwraca uwagę; Pan Berryer albowiem, który zwykle ledwo 50 głosów miewał za sobą, obecnie 85 głosów większości w tym właśnie pozyskał dystrykcie obiorczym, gdzie rząd największéj dokładał usilności, aby go z pola wyparować.

Już od kilku dni krążą wieści o spisku, odkrytym przez rząd, który kilka pułków załogi tutejszéj uknuć miało. Dwie radykalne gazety, Reforme i National, wzmiankują o téj sprawie dodając, że na rozkaz plackomendanta General-Porucznika Tiburce Sebastiani w jednym pułku wielu żołnierzy aresztowano, że nawet jeden Pułkownik i podpułkownik w spisku mają być uwikłani. Do tych nowin dołączam tu jeszcze następujące, chociaż za autentyczność ich ręczyć nie mogę. Wspomniane aresztowania zajść miały w koszarach na Rue Popincourt na przedmieściu St. Antoine; liczba uwięzionych podoficerów i żołnierzy wynosić ma przeszło 30, nawet generał jeden dymissyonowany, należący do stronnictwa legitymistów, ma być skompromitowany; cały zaś spisek ma dążność legitymistowską. — Władza zachowuje w téj mierze dotychczas najgłębsze milczenie; ciekawość powszechna, jak się ta rzecz wyjaśni.

Od wczoraj o niczém nie mówią jak o odkryciu wojskowego sprzysiężenia się w garnizonie paryskim. Dzienniki wojskowe ani słowa nie wspominają o pogłosce téj, o któréj wczoraj wiele dzienników porannych donosiło. Starałem się w tym względzie bliższych zasięgnąć wiadomości, któreby świadczyły o utworzeniu się jakiegoś spisku Bonapartystów, którego punktem środkowym jest Książę Ludwik Napoleon. Chociaż w więzieniu w Ham, udało się wszakże Księciu temu być w ciągłéj korrespondencyi z tutejszym komitetem bonapartystycznym. Komitet ten był utworzony przed trzema laty, w celu jak mówiono, by w dniu śmierci i pogrzebu Napoleona (5. Maja i 15. Grudnia) kazać czytać msze święte w kościołach farnych paryskich. Tajemnym zaś celem było zbieranie dobrowolnych składek przez stronników z czasów Cesarstwa, by za nie przygotować Podoficerów teraźniejszéj armii dla sprawy Księcia Ludwika Napoleona. Że zaś przy śmiesznem wylądowaniu Księcia w Boulogne, Bonapartyści się przekonali, iż bynajmniéj nie mogą rachować na współczucie korpusu Oficerów, zwrócili więc cele swe ku Podoficerom, których pozyskać się starali przez obietnice prędkich awansów. I w rzeczy saméj udało się Bonapartystom pozyskać dla siebie wielu Podoficerów w Ham, których wpływ na żołnierzy tak oczywistym okazywać się począł, iż rząd widział się zmuszonym, zmieniać często garnizon w Ham. Regiment 70 piechoty, którego jeden batalion dawniéj strzegł w Ham Księcia Ludwika Napoleona, znajduje się na teraz w Paryżu. Komitet bonapartystyczny, który wielu z Podoficerów batalionu tego na swą pozyskał stronę, rozszerzył wpływ swój na cały pułk, i udało mu się jak mówią wywołać w wspomnionym regimencie rodzaj sprzysiężenia się w sprawie Księcia Ludwika Napoleona. Kiedy takim sposobem z jednéj strony starano się pozyskać armią, pracowano z drugiéj strony usilnie nad tém, by sobie w Izbie i prassie jakieś zjednać stanowisko. W tym celu zwrócił komitet bonapartystyczny oczy na partyę republikancką i spodziewał się, iż będzie mógł z jéj pomocą zatrząść dynastyą lipcową, i takim sposobem włożyć koronę na głowę Ludwika Napoleona. Kilku z Deputowanych radykalnych dało się rzeczywiście uwieść, by się chwycić wspólnéj sprawy z Bonapartystami, i mieli udział w bankiecie danym przez komitet bonapartystyczny przed miesiącem, na którym ochoczo pito na zdrowie Ludwika Napoleona. Nareszcie chciano utworzyć osobny całkiem organ interessów bonapartystycznych. Udano się więc w tym celu do jednego z Deputowanych, największy wpływ mającego, do którego rozporządzenia znaczne

ofiarowano summy, gdyby chciał przyjąć zarząd nowego dziennika, który wydawać zamyślano. Deputowany ten, człowiek szanowny i niezależny, odrzucił plan ten; Bonapartyści jednak nie zrzekli się myśli, wydawania nowego dziennika w celu obrony swych interessów. Kołatali oni do tylu drzwi, iż rząd, który już dawno miał baczne oko na działania Bonapartystów, uważał za rzecz konieczną sprawie téj położyć koniec, nie jakoby przez to widział się być zagrożonym, ale raczéj by niedopuścić, aby w armii większa jeszcze liczba zaślepionych w sprawę tę uwikłać się miała. Rząd ograniczył się na kilku aresztowaniach w zeszłą niedzielę w szeregach 70 regimentu piechoty liniowéj, by takim sposobem otworzyć oczy reszcie wojska, i nie wystawiać go na złudzenia Bonapartystów. Całe zajście to jest tylko czczém kuszeniem się słabéj partyi, nieposiadającéj żadnych współuczuć w kraju, albowiem, mimo bohaterskiéj sławy z czasów cesarstwa, nikt niezapomniał żelaznego berła Napoleona.

Zamieszki Bonapartystów, zamiast żeby miały być niebezpiecznemi dla dynastyi, są owszém z korzyścią dla ministeryum, ponieważ w nich znajduje ono najdobitniejszy dowód konieczności funduszów tajnych. I w rzeczy saméj gabinet niezaniedbał wczoraj zażądać dozwolenia kredytu miliona franków jako uzupełnienia zwyczajnych tajnych funduszów budżetu. — Po raz pierwszy na posiedzeniu tem oświadczył Minister spraw wewnętrznych, iż koledzy jego tylko pod tym względem z tego kwestyą gabinetową by zrobili, gdyby oppozycya chciała dyskussyą na pole to przenieść. Gabinet nie chce przybrać na siebie pozoru; jakoby miał rzucić rękawicę oppozycyi, by ochronić jak mówią frakcyą partyi (Dufaure), któraby nie podała ręki do utworzenia gabinetu Thiersa. Panowie Barrada, de Vatry i inni polityczni przyjaciele Pana Dufaure, zwlaczają dotąd zatwierdzienie zgody naczelnika swego stronnictwa z Panem Thiersem. Dotąd są oni całkiem bezstronnymi między oppozycyą a gabinetem, z których ostatni wszystko czyni, by ich przywiązać znów do siebie. Są oni panami 12 do 15 głosów, które nieocenionym zyskiem byłyby dla ministeryum, gdyby je sobie ono zapewnić mogło.

Projekt do prawa funduszów tajnych, jutro w biurach Izby pod rozwagę wziętym będzie, i zarazem obraną będzie Kommissya do tego, któréj skład nader ważnym jest dla gabinetu.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 24. Lutego.

Sekretarz Stanu Kardynał Lambruschini, który w ostatnim czasie dość mocno był zapadł na zdrowiu, tak, iż poparę razy krew puszczać musiał, tak dalece już do siebie przyszedł, że już znowu wszystkie sprawy obszernego swego zakresu osobiście odbywać może. — Słychać, że wszyscy więźniowie polityczni, którzy w Ankonie pod inkwizycyą zostają, tu do Rzymu sprowadzeni być mają, gdzie się ich proces rozpocznie. Krok ten przypisują zamordowaniu sędziego kryminalnego w Ankonie, którego to miejsca odtąd żaden prawnik przyjąć nie chce. — W Bolonii, gdzie oskarżeni o ostatnie wypadki na trzy kategorye są podzieleni, zapadł już wyrok przeciw mniéj winnym: skazano ich na jedno-lub kilkoroczne więzienie. Zdaje się, że niektórzy z nich, jako tylko uwiedzeni, otrzymają ułaskawienie. Ciężka kara zagraża obudwom innym oddziałom, jeźli się miłosierdzie papieskie za nimi nie wstawi. — Inkwizycya wciągnęła do spisu następujące pisma, które zatém dla całego chrześciaństwa katolickiego są zakazane: 1) Arnaldo da Brescia, Tragedia di Giov. Batt. Niccolini. 2) Note di A. Bianchi-Giovini alla sua versione dal' tedesco della Istoria Critica della Chiesa greco-moderna e della Chiesa russa, accompagnata da speziali considerazioni sopra la loro constituzione nella forma di un Sinodo permanente, di Ermanno Giuseppe Schmidt, parroco catolico a Grosswallstadt presso di Asciaffenburgo; 3) krótki rys religii i kościoła chrześciańskiego dla użytku uczniów katolickich po wyższych szkołach miejskich i gimnazyach. Wraz z dodatkiem: Rys chrześciańsko kościelnéj archeologii. Przez A. Sartori, Plebana w Rohrbach pod Heidelbergiem (w języku niemieckim).

Z Medyolanu, dnia 1. Marca.

(Gaz. Medyol.) — Listy z Rzymu donoszą, że układy między Katedrą Apostolską i Rossyą wkrótce zupełnie zerwane zostaną. Kurya przynajmniéj mocno o to rozgniewana, że nawet podczas układów rząd rossyjski swój system niwellacyi przeciw kościołowi katolickiemu w Polsce kontynuje. Miano P. Butteniewowi bez ogródki oświadczyć, że wśród takich okoliczności nie ma nadziei porozumienia się.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 14. Lutego.

Admirał Walker otrzymał nareszcie pismo od porty, w którém dziękuje mu w jak najpo-

chlebniejszych wyrazach za wyświadczone usługi i kończy na tem, że pozwala mu usunąć się ze służby. W piśmie tém nazwany jest Walker nie tureckim Admirałem, ale tylko angielskim oficerem morskim. Pan Walker wcale tem pismem nie jest zadowolonym, gdyż najprzód ma pretensyę do rzeczywistego tytułu Admirała tureckiego, a potem protestuje przeciwko zakończeniu tego pisma, w którém cała jego sprawa jest tak przedstawiona, jak gdyby on sam żądał uwolnienia swego. Pan Walker postanowił nie przedsiębrać tu już żadnego kroku, ale udać się do Londynu i tam sprawę swoją przedstawić Ministrowi spraw zagranicznych.

Sułtanka Walida przesłała Księżnéj Metternichowéj w podarunku złotą, bogato brylantami wysadzoną bransoletkę.

Albanią przeciągają liczne rozbójnicze tłumy, po większéj części Chrześcian, które aczkolwiek przez milicyą turecką do miast nie wpuszczane, na wsi jednak rozmaitych bezprawi się dopuszczają, łupiąc i niszcząc co im się nawinie. Zaprawdę hałastra ta powinna zniszczyć omamienia ludności względem oswobodzenia z jarzma tureckiego, kiedy obecnie wszystkim o to chodzi, aby rozpasane te zgraje znieść i kraj od ich rabunku uwolnić, ale porta pomimo tego wie dobrze, że za lada okazją jednak duch ludności zmienić się i dawniejsza nadzieja odżyć może. Emissaryusze nowopowstałéj heteryi (stowarzyszenia) podburzają ciągle ludność na południu, dla tego też porta postanowiła nie być nadal obojętnym świadkiem tych wypadków w Albanii, lecz za nastaniem wiosny liczny korpus ku granicom południowym posunąć, aby wszelkie zarody buntu i poruszeń przytłumić.

Najnowszy numer gazety francuzkiéj »Presse« zawiera następujące drogą nadzwyczajną d. 2. Marca z Beirutu do Paryża nadeszłe wiadomości: Cały Libanon powstał. Dwanaście tysięcy Maronitów broni się garnęło i mianowało szefem swoim Franciszka Cozeno. Dwuch szefów Druzyjskich, trzymanych jako zakładników w Bejrucie, nocną porą stamtąd uszło i do gór wróciło, aby się z Maronitami połączyć. Władz Porty więcéj nie uznawają. Mieszkańcy Libanu oświadczyli, że usiłowawszy nadaremnie drogą petycyi skłonić Portę, żeby choć raz ciemiężeniom i zdzierstwu urzędników swoich koniec zrobiła, obecnie do oręża się wzięli i tak sprawę swoję wywalczyć chcą.

Rozmaite wiadomości.

CZARNE OCZY.

Powieść Pantofla, ogłoszona przez Eleonorę Sztyrmer.

(Ciąg dalszy.)

Pułkownikowa słaba jeszcze po połogu, nerwowa lekkowiernego umysłu niewiasta, a do tego matka pierworodnego dziecięcia krzyknęła tylko »Jezus! Marya!« i jak martwa upadła na podłogę. Makryna z frauncymerem doprowadziła ją do przytomności, ale nic nie mogło zatrzec wrażenia przestrachu, któremu uległa. Wróżba głęboko zapadła w macierzyńskie serce. Harpija założyła sobie w niém siedlisko i pożarła wątłą exystencyą biednéj kobiety! Cóż Panowie myślicie o téj wróżbie? Mocnobym pragnął wiedzieć ich zdanie.

Wszyscyśmy się z jakimś przymusem uśmiechnęli. Jakieś nieprzyjemne wrażenie na nas zostało, nie mieliśmy ochoty ani rozumować, ani szydzić. Pan Chryzanty badawczym obserwował nas wzrokiem, oczy jego dziwnym błyszczały ogniem, szybko biegając po twarzach słuchaczy, nareszcie uśmiechnął się z nieopisaną ironią i rzekł: »Istotnie, jest to nic więcéj jak guślarstwo, oczywiste szaleństwo, niegodne dzisiejszéj cywilizacyi. Teraz Pantofel filozofa tyle ma rozumu, że bez straty reputacyi może kilka łótów mądrości oddać w arendę. Ja sam pożywiam się takim sposobem, arendowanemi rozumkami i dobrze mi się dzieje. Jestem zupełnie szczęśliwy. Tylko memu biednemu Izydorowi nikt nie chce oddać cząstki swego mozgu w dzierzawę, bo go ktoś ogadał, że w Uniwersytecie był zbyt wybrydnym gastronomem rozumów. O! szkoda mojego Izydora! nie ma sposobu odprowadzić go od waryacyi.

Czyż on wierzy w tę wróżby Makryny? spytał Marceli z oburzeniem.

A jakże nie ma wierzyć, kiedy matka jego tak mocno w nią wierzyła, że jak miałem Panom honor powiedzieć, umarła w tém przekonaniu, iż wróżba się spełni.

Rozsądna kobieta, miałaby być tak zabobonną?....

Nie była w Uniwersytecie mój Panie; a przytém matki mają czasami najwięcéj, a czasami najmniéj rozumu ze wszystkich ludzi na kuli ziemskiéj. Matka ze średnim rozumem, t. j. z takim co to na funtysię waży, jest rzadszą od sfinxów.

Ale P. Chryzanty — podchwycił jeden z go-

ści, powieść pańska ledwie się zaczęła — słuchamy daléj.

A, prawda, jeszcze się Panom coś odemnie należy — odpowiedział z westchnieniem fantastyk, i znów prostując się na krześle i przybierając ton poważny, tak czytał daléj:

»Owo, kiedy takim sposobem wyszły na jaw excessa bezbożnéj czarownicy, stary sodalis niesłychanym gniewem się rozpalił. Nigdy jeszcze takim sierdzistym go niewidziano; zapomniał nawet affektu dla żony. Pobiegł co tchu do oficyny i znalazłszy tam drżącą już od strachu Makrynę, kazał jéj naprzód sto bizunów odliczyć, a potém przez wzgląd na żonę sto złotych wsparcia jéj odrachować i pachołkom za wrota wyrzucić polecił. Słudzy przez wielką życzliwość jaką dla niéj mieli, psami ją jeszcze na drogę poszczuli; ażeby przez jakie szatańskie sztuki w postaci kota lub nietoperza do domu wkradać się nie śmiała, na bramie, na drzwiach i kominach, święconą kredą wielkie krzyże ponakreślali.

Pułkownikowa długo jéj żałowała. Cały rok prosiła męża żeby ją kazał odszukać, ale zawsze daremnie. Stary sodalis ślubował sobie na święte imie Matki Boskiéj, ani na jotę niefolgować żądaniu niewiasty, które wedle zdania X. Biskupa, za grzech i podszept szatański uważał Biedna matka zaprzestała próżnych molestacyi, ale Makryny zapomnieć nie mogła, bo każdéj nocy kiedy księżyc był na młodziku, czarownica pokazywała jéj się we śnie i upewniała że wróżba z elixiorów uczyniona kiedyś sprawdzi się na Izydorze. Jakaś nieokreślona tęsknota gniotła do ziemi nieszczęśliwą niewiastę, zdrowie jéj, i bez tego wątłe, coraz bardziéj się rujnowało, nerwowe cierpienia trapiły ją coraz częściéj, nareszcie wpadła w trwożliwą nieprzerwaną niespokojność, w któréj na rozkołysanych falach jéj wyobraźni dwie tylko myśli po wierzchu się unosiły, myśl o synu i myśl o śmierci. Pułkownik srodze stroskany przywoływał doktorów i księży ale nie wiele pomódz jéj mogli. X. Biskup parę razy osobiście zjeżdżał i z wielką dobrotliwością pracował nad wypędzeniem jéj tych urojeń z głowy. Słuchała go z wielką attencyą, póki prawił kazanie, a na drugi dzień, choć sobie na nowo zaczynaj X. Biskupie, — wszystkiego do szczętu zapomniała! — Bywało wraca spokojna z kościoła, ale jak tylko syna obaczy, natychmiast widać w niéj odmianę. Jak tylko księżyc stanie na młodziku, a ścienny zegar północ wybije, widzi przed sobą Makrynę i słyszy jak jéj szepce do ucha, żeby księżom i doktorom nie wierzyła, bo wróżba musi się spełnić koniecznie.

Ludzie domowi szczerze swojéj Pani żałując, często do późnéj nocy rozprawiali o tych frasobliwych historyach, łamiąc sobie głowy nad tém jakby czary z domostwa wyprowadzić. Używali różnych wiadomych sposobów lecz zawsze napróżno. Pewnego razu ktoś z nich podał projekt, żeby się poradzić młynarzowéj, największéj w całéj wsi sekutnicy, rachując zapewne na to, że klin klinem najlepiéj się wybija. Zaprosili tedy tę babę na małdrzyki i dobrze uczęstowawszy, pytali coby im czynić należało? — »Jużci wiadomo każdemu rzekła ona białogłowa, że do czego tylko czarownica się dotknie, wszystko to może ludziom pokój kłócić. Przetrząśnijta jeno wszystkie kąty w domu, musiały to zostać po téj djablicy jakie rupiecie, a w nich i kawałek sprzedanéj czartowi duszy.« Domowi z wielkiém zadziwieniem spojrzeli sobie w oczy, poskrobali się w głowę i w jeden głos zawołali: »Adyć to kumo! szczera prawda żeśmy ostatków jéj rupieci jeszcze nie szukali, może w saméj rzeczy co po niéj zostało.« Nazajutrz o świcie, póki państwo jeszcze spali, poczciwa czeladź rozbiegła się po całym dworze i żwawo zaczęli wszędzie plądrować. Pokazało się, że domysł młynarzowéj wcale nie był płonny, bo na strychu znaleziono rańtuch Makryny, a z kalkulacyi najwyroznmialszych łysin, przekonano się, że leżał jak raz nad samem łóżkiem pułkownikowéj. Owo, takim sposobem odkryła się przyczyna złych snów, niespokojności i czarcich nagabań téj pani. Zaraz tedy ów szkaradny rańtuch na długie wziąwszy kije, ostróżnie na zbiegowisko dwóch rowów wynieśli i tam na wielkim stósie wraz z kijami spalili. Naturalnie, że pułkownikowa tego samego dnia o wszystkiem się dowiedziała, i dziwna rzecz! nigdy już odtąd nie widywała we śnie Makryny. Dobra czeladka płakała z radości, ale łzy te wkrótce zgorzkniały, pociekły strumieniem, stały się znakiem głębokiéj żałości. Nieszczęśliwa, coraz bystrzéj, coraz widoczniéj dogorywała i obłożnie cały rok przeleżawszy, z wielką świątobliwością Bogu ducha oddała. Ostatnie jéj chwile były spokojne, prawdziwie chrześciańskie. Pocieszała męża, co wielkim głosem szlochał u śmiertelnego łoża, błogosławiła małoletniego syna, żegnała się z całym domem i na wszystkich solenną wymogła obietnicę, że Izydorowi nigdy słowa nie powiedzą o tajemniczéj wróżbie. Stroskany starzec wkrótce złączył się w lepszym świecie z drogą swoją małżonką. Izydor został sierotą i po dwudziestu latach

przypadek zniweczył ostatnią przezorność troskliwéj matki: dowiedział się o wszystkiem! Teraz nieszczęśliwy ma sobie ćwieka we łbie! Proszę Panów wiele téż podług filozofii rachuje się mil od tego punktu do domu Bonifratrów?

Wypadnie frakcya! wystrzelił młodzieniec w ciemno-fioletowych konserwach.

Tak, tak, masz Pan zupełną słuszność — z pokorną miną przecedził przez zęby P. Chryzanty i grymasując dziwacznie, mówił dalej piskliwym głosem: »Proszę Panów, ile to mądrości zawiera się w tych liczbach! To nie do uwierzenia! Widziałem Rabina Kabalistę, co miał obie kieszenie w łapserdaku okropnie wypchane tym towarem. Ponieważ giął się biedny pod brzemieniem, prosiłem więc tego syna zatracenia żeby mi cząstkę swojéj uczoności sprzedał, i tą cząstką chętnie się z Panami podzielę. Na przykład frakcya czyli ułamek, to cała studnia mądrości! Bo uważajcie tylko jak dziwnie formuje się frakcya: Bierze sobie ktoś jednostkę i podkreśliwszy stawia pod tą kreską jakby pod ławą, drugą jakąkolwiek liczbę. Myślałby kto, że z jednostki przez to zrobi się więcéj — bynajmniéj! Owszem im większą cyfrę widać na dole, tym ona jak na złość, staje się mniejszą! Niechże mi kto wytłumaczy ten mistyczny wpływ położenia jednostki względem drugich cyfr? A rzecz bardzo prosta, zupełnie słuszna i to samo dzieje się codzień przed naszémi oczyma w świecie moralnym. Piękne przymioty ludzkie można rachować jak liczby, bo każdy ich ma więcéj lub mniéj, i ztąd wielka liczba oznacza wielkiego człowieka! ale patrzcie państwo! jak tylko nad tą summą przymiotów wyguruje jednostka, to jest osobistość, to jest miłość własnéj persony, to jest zarozumiałość, to jest..... Aha! sługa uniżony panów moich! Słyszę, że bije 9ta godzina, mój obraz, mój dziwny obraz, moje czarne oczy czekają na mnie. — To mówiąc, dziwacznie ukłonił się kapeluszem całéj kompanii i wybiegł z pokoju.

Wiesz jakie mam podejrzenie? rzekłem po chwili do Marcelego.

Jakie!

Zdaje mi się, iż nabycie obrazu tak go uszczęśliwiło, że pod imieniem Izydora własną nam historyą opowiedział, tylko nie rozumiem po co?

I ja tak myślę — odrzekł Marceli — może tą wróżbą chce usprawiedliwić zwykłą swoją excentryczność, a może téż istotnie ma tego ćwieka we łbie i chciał żebyśmy mu go w sekrecie ze łba wyciągnęli. (Dal. c. nast.)

Nowy sposób krytykowania.

Pewien P. Z. mówiąc w Nr. 5. Orędownika o wychodzącéj w Poznaniu Gazecie kościelnéj, któréj nie szczędził żółci, aby ją w najgorszém wystawić świetle, w zbytniéj swéj przenikliwości wspomniał o »licho skleconym żywocie Ś. Wojciecha.« Surowy ten sąd zadziwi zapewne każdego czytającego tęż Gazetę z powodu, iż do dziś dnia żaden żywot Ś. Wojciecha nie został w niéj umieszczony. Aby przeto rozwiązać zagadkę: jak można krytykować pracę literacką, która jeszcze się nie zjawiła, widzę się spowodowanym rzecz tę objaśnić. — Było to jeszcze w Listopadzie, kiedy mając zamiar skreślić żywot Ś. Wojciecha, udałem się do biblioteki Raczyńskich w celu przejrzenia znajdujących się tam źródeł. Szanowny Bibliotekarz Łukaszewicz podał mi żądane dzieło Bollandystów, przyczém się o zamiarze moim dowiedział. — Spodziewałbyś się czytelniku, że przychylność Pana Bibliotekarza li tylko na moje posłuży dobro? Nie myl się! Daleko więcéj on z tego korzystał. Spodziewając się bowiem, że oprócz biblioteki Raczyńskich już nigdzie żadnych innych nie ma źródeł ani oświaty, i sądząc, że żywot Ś. Wojciecha już dotąd musi być wydrukowany, w ślepéj napaści na Gazetę kościelną, kryje się pod owczą skórę Z. i to, czego nie widział, złośliwie krytykuje. Nie jest to prawdziwie nowy, dotąd od nikogo jeszcze nie używany sposób krytykowania? — Chwała Geniuszowi Niezrównanemu!!!

Wojciechowski, kleryk.

Do kłócących się literatów.

Dulce est nomen pacis; res vero ipsa tum jucunda, tum salutaris. Cicero. — Napijcie się wody Letejskiéj. Tego życzy i zapewne nie sam J...

Nagła i niespodziewana śmierć po czterodniowéj chorobie wydarła z naszego grona w dniu 11. m. b. Radcę Ziemstwa Wgo Zdębińskiego z Czewujewa, zasłużonego wojskowego w szeregach narodowych z czasów Xięstwa Warszawskiego. Nieodżałowaną ponieśliśmy w nim stratę, gdyż był równie gorliwym jak miłym współpracownikiem naszym. Cześć pamięci godnego męża, który tak w zawodzie wojskowym jak cywilnym tylko dobro ogólne zawsze miał na względzie.

Kollegium Prowincyalne Towarzystwa Kredytowego.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1. Kwietnia r. b. nastąpi zwyczajna zamiana inkwaterunku garnizonu tutejszego, wzywamy przeto właścicieli domów, inkwaterunek swój wynając chcących, ażeby najpó-

źniéj do 20. Marca r. b. urzędowi kwaterniczemu donieśli, gdzie lub u kogo takowy pomieścić pragną. Właściciele zaś domów, którzy inkwaterunek swój już wynajęli, w oznaczonym czasie donieść obowiązani: czy żołnierze w tém samém pozostaną miejscu lub też gdzie indziéj przeniesieni zostaną, aby przy rozpisywaniu biletów stósowną w tym względzie powziąć wiadomość. — Nieprzyjemność, jakaby z uchybienia przeciwko zaleceniu temu powstać mogła, każdy sam sobie przypisać winien będzie.

Poznań, dnia 4. Marca 1844.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Plac na rogu ulicy Dominikanów i Garbar pod Nrem 368. położony

dnia 21. m. b. zrana o godzinie 11stéj

w sali posiedzeń Magistratualnych na czas od 1. Kwietnia r. b. aż do 1. Kwietnia 1847. publicznie ma być w dzierzawę puszczony.

Warunki w Registraturze naszéj mogą być przejrzane. Poznań, dnia 11. Marca 1844.

Magistrat.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu, Wydziału I.

Dobra ziemskie Mchy (Emchen) z przyległościami w powiecie Szremskim, sądownie oszacowane na 103,522 Tal. 23 sgr. 4 fen., wyłącznie borów na 37,071 Tal. 24 sgr. 9 fen. ocenionych wedle wartości substancyi wywłaszczyć się mających, mają być na

dniu 26. Sierpnia r. 1844.

zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze naszéj przejrzane być mogą.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi, jako to:

1) Maryanna Józefa Dzierzawska,
2) Appolinary Tadeusz Dzierzawski,
3) Józef Albin Dzierzawski,
4) Sukcessorowie i legataryusze Barbary z Koczorowskich Bienkowskiéj,
5) dzieci Józefy z Strachowskich Krampültz,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 22. Stycznia 1844.

ZAPOZEW PUBLICZNY.

Wzywa się niniejszém wszystkich tych, którzy do summy 333 Tal. 10 sgr. i prowizyi, z kontraktu kupna *de confirmato* dnia 23. Grudnia r. 1797. w księdze hipotecznéj nieruchomości tu przy ulicy Szerokiéj pod liczbą 107. leżącéj, w Rubryce IIIciéj pod Nrem 3. dla księdza, zakonu Cystersów, Piotra Roehr zapisanéj, jako spadkobiercy, właściciele, cessyonaryusze, posiadacze zastawni i t. p., mają pretensye do roszczenia, aby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy, a najpóźniéj w terminie

na dzień 16. Kwietnia 1844.

przed południem o 10téj godzinie przed Ur. Schulz Assessorem Sądu głównego, w Izbie stron Sądu podpisanego, naznaczonym, pod uniknieniem wyłączenia zgłosili.

Poznań, dnia 27. Listopada 1843.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Imienie nieruszyste tu w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiéj pod liczbą 135. położone, do Ur. Jarnowskiego należące, nie jest dotąd sprzedane. Warunki przedaży w biórze mojém mogą być przejrzane.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.

Jakób Krauthofer, Notariusz.

W mieście Krakowie pod liczbą 338. w Rynku głównym, dnia 15. Kwietnia i dalszych r. b. przed Strzelbickim Notaryuszem publicznym odbywać się będzie licytacya w postępowaniu spadkowém 3000 butelek win Węgierskich z r. 1811., i 200 butelek z r. 1784., dobrze zakonserwowanych, za gotową śrebrną monetę.

Dominium Będlewo sprzedaje znaczną ilość brzeziny do sadzenia, kopę po 2 sgr 6 fen.

OBWIESZCZENIE.

W oborze gorzalni w Witkowie stoi 15 opasnych wołów do przedania.

Dużych migdałów słodkich, najlepszego szafranu i świeże olewy, bardzo tanio można dostać u

J. Appla,
na ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 9. w téj linii gdzie poczta.

Żółtawy 13letni mopsik, z nazwy Trezorek, zaginął pod dn. 10. b. m. Kto go pod Nr. 31. przy ulicy Fryderykowskiéj dostawi, otrzyma 3 Tal. nagrody.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 11. Marca 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant	
		papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	101	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
» » W. X. Poznansk.	4	$105\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	103	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{8}$	$11\frac{1}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$168\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	195	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	157	156
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{3}{4}$
Drogi żel. Renskiéj	5	—	$87\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Renskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	154	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$124\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	$118\frac{3}{4}$	$117\frac{3}{4}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	132	131
» » Magdeb.-Halberst.	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	125	—